Nr. 298. We Lwowie Piątek dnia 27. Października 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Rekłamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Groźby Austrji.

Lwów 26. października.

Ku zadowoleniu tych wszystkich, którzy mają prawo być zadowolonymi, prowadzi hrabia Kalnoky politykę zewnętrzną monarchji austro-węgierskiej. Świetnemi błyskotliwemi sukcesami poszczycić on się nie może, ale też o to się nie stara. Polityka jego niegorączkowa i nienerwowa, owszem, spokojna, utartym idąca szlakiem [illegible]. W ten sposób prowadzona jest ta polityka niezbyt gabinetowo, że się tak wyrazimy, biurowa, ale także publicystyczna. *Fremdenblatt* jest organem ministerstwa spraw zewnętrznych, a artykuły jego, dotyczące polityki zewnętrznej, odznaczają się zawsze spokojem i umiarkowaniem. Gabinet wiedeński w polityce zewnętrznej bardzo rzadko przemawia tonem ostrym, a jeszcze rzadziej posuwa się do gróźb. Jest on raczej bardzo cierpliwym, być może, licząc na to, że niemiłe dla niego objawy same przez się z czasem ustąpią. Podobna taktyka nie jest najszczęśliwszą praktycznie, a jeżeli gabinet wiedeński, czy to w enuncjacjach bezpośrednich, czy też publicystycznych, odstępuje od zwykłej swojej zasady, dzieje się to zazwyczaj w razach szczególnie ważnych.

Zdaje się, że chwila taka teraz nastała. *Fremdenblatt* ogłosił inspirowany komunikat, wyrażający najwyższe niezadowolenie rządu austro-węgierskiego z postawy Serbji, a nawet [illegible] tego niezadowolenia powody. [illegible] zamieścił w końcu jawną groźbę użycia ostrych środków represyjnych, w razie, gdyby Serbja postępowania swojego nie zmieniła. Nie da się zaprzeczyć, że zamach stanu, dokonany dnia 13. kwietnia przez króla Aleksandra, nie ziścił tych wszystkich nadziei, jakie do niego przywiązywano. Spokój wewnętrzny nie został w zupełności przywrócony. Radykały zanadto chcą gospodarować i nie dopuszczają do uspokojenia kraju. Ale niezbyt to na wewnętrzne sytuacje się pogorszyła, jest ona także siła na zewnątrz. Stosunki Serbji do monarchji austrjacko-węgierskiej nie były i dawniej wprawdzie zbyt serdeczne, ale przynajmniej zadawalające. Nie było żywych i żadnych ważniejszych nieporozumień między dwoma państwami, a drobne spory załatwiano w drodze przyjacielskiej — z obu stron starano się dawać dowody najbardziej pojednawczego usposobienia, oraz szczerej chęci utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich. Austrja nie skarżyła się na Serbję. W [illegible] jednak czasach stosunek ten [illegible] i tam tylko [illegible] organ półurzędowy.

Ważne widocznie powody skłoniły rząd austrjacki do wystąpienia w sposób tak stanowczy, jak to uczynił. Głównym powodem gniewu, jak się domyślać można z samego artykułu *Fremdenblattu*, była agitacja wielko-serbska, która przybrała w Serbji w ostatnich czasach wielkie a dla Austro-Węgier niepokojące rozmiary. Idea przywrócenia wielkiego państwa serbskiego, [illegible] w narodzie serbskim i odbudowanie tego państwa nigdy nie przestało być jednym z głównych celów jego politycznych aspiracyj, podsycanych raz bardziej, drugi raz mniej głośno. Austrja kilkakrotnie wystąpić musiała z reklamacjami, ale te były łagodne, bo i agitacja wielkoserbska nie przekraczała nigdy pewnych granic i nie przybierała nigdy dla monarchji habsburgskiej charakteru rzeczywiście groźnego. Jednym z głównych punktów programu wielko-serbskiego jest połączenie z królestwem serbskiem Bosnji, należącej niegdyś do państwa serbskiego przed jego upadkiem na Kosowem polu, a dziś zostającej pod okupacją austrjacką. Agitacja wielko-serbska występując przeciw okupacji austrjackiej w Bośnji, podkopuje zarazem stanowisko monarchji na półwyspie bałkańskim, występuje zatem przeciw całemu systemowi gabinetu wiedeńskiego w polityce zagranicznej.

Rzecz naturalna, że tego rodzaju działalności Austrja bezczynnie przypatrywać się nie może. To też jeżeli teraz tak ostro wystąpiła przeciwko Serbji i posunęła się nawet, wbrew zwyczajowi do gróźb, najlepszy w tem dowód, że agitacja serbska zaczęła być niebezpieczną dla stanowiska Austrji w Bośnji, a tem samem dla jej stanowiska na całym półwyspie bałkańskim. Z tych względów komunikat *Fremdenblatt'u* rzuca jaskrawe światło na ukrytą stronę polityki serbskiej, odsłania bardzo [illegible] dzisiejszych stosunkach serbsko-austrjackich. Austrja [illegible] nie cofnie się przed akcją represyjną, gdyby jej przedstawienia pozostały bez skutku. Gabinet wiedeński przypisuje niezadowalniający stan rzeczy agitacjom stronnictwa radykalnego, a *Fremdenblatt* zarzuca królowi, że te agitacje pośrednio popiera. Rząd prawdopodobnie będzie chciał zastosować się do życzeń sąsiedniego mocarstwa i uciszyć wielko-serbską agitację, by się nie narazić na środki rygoru, ale czy w tym samym duchu postępować będą radykaliści, którzy dzięki pobłażliwości rządu zajmują obecnie tak potężne w kraju stanowisko? Być może, że rząd króla Aleksandra przekona się niebawem, że i pod względem polityki zagranicznej źle postąpił, że zbytecznie ulegał radykałom. Czasami i Austro-Węgry mogą groźbę wykonać.

Sankcja uchwał sejmowych, dotyczących Banku krajowego i budowy kolei lokalnych.

Cesarz udzielił swej sankcji kilku uchwałom, powziętym przez Sejm na ostatniej sesji, a dotyczącym Banku krajowego, z ustawą krajową o popieraniu przez kraj budowy kolei lokalnych. Mianowicie otrzymały sankcję:

Ustawa, którą wszystkie dochody Banku krajowego, płynące z czynności jego tak w dziale hipotecznym, jak i bankowym, wolne są od opłaty krajowych dodatków do podatków na lat dziesięć, a mianowicie od 1. stycznia 1894 roku do 31. grudnia 1903 roku.

Uchwała, którą Sejm upoważnił Wydział krajowy, aażeby na pokrycie kosztów [illegible] w Banku krajowym na hipotekę gmachu sejmowego, pożyczkę do wysokości 100.000 zł.

Uchwała sejmowa, [illegible] oszczędności, lokowanych w Banku krajowym i spłata odsetek od tychże [illegible] własnym funduszem rezerwowym [illegible] w dalszym [illegible] miljonów zł. gwarancją funduszu krajowego.

[illegible] zobowiązań Banku krajowego, wynikających z wydania obligacyj kolejowych w celu popierania budowy kolei w Galicji aż do wysokości piętnastu miljonów imiennej wartości, [illegible] Bank krajowy wierzytelnościami z pożyczek kolejowych, przezeń udzielonych, następnie swym osobnym funduszem rezerwowym dla tychże pożyczek utworzonym, dalej całym innym majątkiem swoim, a dopiero w wypadku i o ileby fundusze wyżej wymienione nie pokrywały zobowiązań, wynikłych z wydania obligacyj kolejowych, wchodzi w zastosowanie gwarancja kraju.

W związku z powyższemi uchwałami Sejmu stoi uchwalona na ostatniej sesji zmiana statutu Banku krajowego, mająca na celu utworzenie w Banku krajowym osobnego oddziału dla pożyczek i obligacyj kolejowych.

Owóż p. minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z p. ministrem skarbu, zatwierdził uchwaloną przez Sejm zmianę statutów Banku krajowego.

Z utworzeniem w Banku krajowym osobnego oddziału dla pożyczek i obligacyj kolejowych, pożyteczna działalność tej instytucji finansowej rozwinie się na szerszą skalę i przysporzy niewątpliwie krajowi tych korzyści, jakich się po niej spodziewa.

Niemniej podjęta akcja przy udzielaniu pożyczek, celem popierania budowy kolei lokalnych w Galicji, szybkie finansowanie tych pożyczek, ułatwi niezawodnie rozszerzenie sieci kolejowej, a tem samem przyczyni się do ekonomicznego podniesienia naszego kraju.

Ustąpienie burmistrza Prixa.

Burmistrz Wiednia, Prix, jest prawie politycznym osobistością. We wiedeńskiej radzie gminnej występują do walki stronnictwa z wybitnem piętnem politycznem i na porządek dzienny jej obrad wchodzą [illegible]

[illegible]

„Die neue Gottesgeussel."

W chwili, gdy rzeczpospolita francuska brata się ostentacyjnie z autokratycznym caratem, szczególniejsze zajęcie nabiera znaczenie broszura barona Falkenegga, pod powyższym tytułem w tych dniach wydana, a traktująca o zaborczych pożądliwościach caratu i o niebezpieczeństwie panslawizmu dla zachodniej Europy. Autor porównuje naszą epokę zbrojenia miljonowych armij z czasami wędrówek ludów, kiedy również całe narody, aż do ostatniego zdrowego i silnego mężczyzny, były każdej chwili gotowe do napaści wojennej. Czem zaś dla owych czasów byli Hunowie, tem w teraźniejszości są Rosjanie. Jako „wiecznie grożący bicz Boży" — mówi baron Falkenegg — przedstawia się carat, zajmujący co do obszaru szóstą część naszego globu. Żadne mocarstwo nie prowokuje w tak wysokim stopniu swoich sąsiednich krajów, jak Rosja, a Europa będzie kiedyś żałowała, że pozwoliła jej wzrość do obecnej potęgi. Będzie bowiem potrzeba wielkich zasobów sił i walk licznych, gigantycznych, aby temu „kolosowi o nogach glinianych" nadać przynależne stanowisko mocarstwa azjatyckiego. Ale dzień tej walki przyjść musi, im prędzej, tem lepiej — najlepiej wybrać go teraz. Wszakże już dzisiaj Rosja tak postępuje, jakoby rozstrzygała wojną i pokojem, jakoby od niej zależały wszystkie mocarstwa. Niestety, Rosja doszła do takiej potęgi, dzięki błędom, popełnionym przed stu laty przez dyplomację europejską — dzięki rozbiorowi Polski. Zniszczono wówczas wielkie państwo, w gruncie rzeczy jedynie dlatego, aby powiększyć potęgę caratu; od tego bowiem ważnego wypadku Rosja zaczęła marzyć o panowaniu nad całym światem i do marzeń tych poczęła politykę swoją stosować. Polska miała wielką, wszech historyczną misję bronienia wschodniej Europy od zetknięcia się ze światem rosyjsko tatarskim, miała być przedmurzem Zachodu, naturalnem przejściem z europejskich do na pół azjatyckich żywiołów. Polska już przez sam katolicyzm więcej zbliżoną była do zachodniej Europy i jej cywilizacji, aniżeli prawosławna Rosja. Rozbierając więc Polskę, napasły odnośne mocarstwa molocha Rosję, tak, iż wyrósł on na potwora, który obecnie zagraża Europie i od którego zawisły losy cywilizacji. Moloch ten może rozpalić żagiew wojenną i zniszczyć kilkowiekową pracę cywilizacji.

Oto główna treść pierwszej, najważniejszej części broszury barona Falkenegga. W drugiej części mówi autor o manifestacjach kronstadzkich i o bratanin się Rosji z Francją. — Car — pisze Falkenegg — słuchający z odkrytą głową marsylianki, tego hymnu tryumfalnego przeciwko tyranji, byłby jeszcze przed dziesięciu laty zaliczon do najśmielszych, nieokiełzanych fantazyj. Wspólna jednak nienawiść do Niemiec urzeczywistniła to pozorne nieprawdopodobieństwo. Francja z nienawiści zapomniała o swej godności republikańskiej, rzucając się do nóg bezwzględnie autokratycznemu rządowi, który rok rocznie tysiące najniewinniejszych ludzi wiesza za polityczne „zbrodnie" lub wysyła na wygnanie w lody sybiryjskie. Także Rosja, autokratyczne cesarstwo o mistycznych religijnych zapatrywaniach, zchodzi w skutek nienawiści z drogi swego dotychczasowego rozwoju, jeśli się łączy z „Jakobinami" z nad Sekwany, którzy monarchję nożem zwalczali i zwalczać gotowi.

Korespondencje.

Buda-Peszt 20. października.

(Odpoczynek izby i praca komisji. — Minister Csaky w komisji. — Recepcja żydowskiego wyznania przed 6. listopada. — Parlamentarne wiadomostki. — Król w Gödölle i w stolicy. — Rewizja w „Pesti Naplo". — Wystawa milinarna. — Elektryczne oświetlenie. — Pomnik Andrassy'ego. — Adres Polonji do Ujejskiego.)

Po kilkodniowej emocji, izba odpoczywa obecnie, za to komisja budżetowa pracuje nader pilnie. Najciekawszego materjału do rozpraw w tej komisji dostarcza ze względu na program rządowy, naturalnie budżet ministerstwa wyznań. Hrabia Csaky, przypierany do muru interpelacjami, musi *volens nolens* oświecać od czasu do czasu w komisji jeszcze w ciemnościach pogrążone ustawy, dotyczące kościelnej polityki państwa. Recepcja żydowskiego wyznania więcej może zajmuje kraj i stolicę, niż śluby cywilne. Chrześcijanie bowiem chcą dozwolić na recepcję żydowskiego wyznania pod warunkiem, że dogmata tego wyznania, wraz z ustawą dotyczącą jego równouprawnienia, izbie na stół przedłożone zostaną. Żydzi znowu opierają się temu, a forsują na gwałt za pośrednictwem, prasy w ich usługach będącej i wpływów, jakie w kraju i stolicy posiadają, przeprowadzenie tej ustawy bez względu na warunek, przez chrześcijan stawiany. Dzisiaj sprawa tak stoi, że rząd ma zamiar przedłożyć pierwej izbie do uchwały ustawę o wolności wyznaniowej, a następnie dopiero ustawę, dotyczącą równouprawnienia żydowskiej wiary w państwie. Jest to fortel naturalnie, użyty przez rząd, a wypływający z tego przekonania, że izba zgodziwszy się raz na ustawę dotyczącą wolności wyznania, nie będzie przecież tamy kładła równouprawnieniu żydowskiej wiary w państwie, boć *eo ipso* w tem byłaby w kontraście z zasadniczą uchwałą, poprzednią dla wszystkich wyznań sankcjonowaną.

Przed 6. listopada komisja budżetowa zakończyć ma swoje prace. Izba w dniu tym ponownie się zbiera. Słychać, że debaty nad budżetem ministerstwa przeciągnąć się mają bardzo, z drugiej atoli strony zapewniają, że rząd nie zamierza izbie przedkładać budżetu, dopóki nie otrzyma formalnej sankcji królewskiej na przedłożenie izbie ustawy o ślubach cywilnych. Sankcja ta niezawodnie nastąpi, ale w kołach dobrze informowanych twierdzą, iż projektowana przez rząd ustawa będzie w wielu paragrafach zmienioną. Czy z tą zmianą zgodzi się rząd, dotąd nie można o tem mówić. Dr. Wekerle przyrzekł wszelako izbie, że stanowisko gabinetu zależnem jest od pozwolenia korony na przeprowadzenie programu kościelno-politycznego w całej jego treści i formie.

Z wiadomości, dotyczących parlamentu węgierskiego, dowiaduję się, że trzydziestu posłów z klubu rządowego (liberalna partja) ma z chwilą przedłożenia ustawy o ślubach cywilnych w izbie z tego klubu wystąpić. Konferencja w tym celu odbyła się właśnie dzisiaj. Dwudziestu zaś członków z partji narodowej, pod wodzą hrabiego Wenkheima, wymówiło ponoś polityczne posłuszeństwo przewódcy hrabiemu Aponyi'emu. Jesteśmy więc w przededniu nowego ukształtowania się frakcji parlamentarnych w sejmie węgierskim.

Król bawi w Gödöllö, a przenosi się z całym dworem swoim za kilka dni na zamek budziński. Zapewne podczas pobytu monarchy odbędą się dworskie przyjęcia, jak zazwyczaj.

Rewizja w redakcji *Pesti Naplo* narobiła tu wiele wrzawy. Przeciw posłowi i redaktorowi tego dziennika Kornelowi Abrany'emu, wytoczyła prokuratorja królewska śledztwo o obrazę i groźbę władzom sądowym. Sprawcę sprzedaży tajemnych depesz schwytano i osadzono w więzieniu śledczem.

Do wystawy milenarnej przygotowują się Węgrzy bardzo pilnie. Komisje poszczególne znowu pracują w stolicy, a dla nas tymczasowo interesującą może być wiadomość, że dyrekcja wystawy, ma zamiar zaprosić naszego marszałka kraju, księcia Sanguszkę, o łaskawe zastępstwo dyrekcji wystawy milenarnej na całą Polskę.

Roboty około oświetlenia miasta elektrycznością postępują raźno. W listopadzie główne ulice Budapesztu już otrzymują to oświetlenie niewątpliwie.

Na pomnik dla Andrassy'ego Jujnusa przysłało ośmiu rzeźbiarzy swoje modele. Jury wydało już swój wyrok i przyznało pierwszą nagrodę panu Zali, twórcy pomnika „straconych" w Aradzie, i pomnika „honwedów" w Budapeszcie. Młody ten artysta rzeźbiarz do spółki z architektą Szykedanzem stworzyli całość dosyć efektowną, ze względu na kolosalne rozmiary pomnika. Dzieło to, uwiecznić mające pamięć wielkiego Węgra, stanąć ma na wylocie ulicy Andrassy'ego, przed samem wejściem do lasku miejskiego. Andrassy na projekcie Zali, przedstawiony jest w pysznej delji węgierskiej i na wspaniałym rumaku. Koń a jeźdźcem ma 8 metrów wysokości, a unosi się na piedestale 6 metrowym, otoczonym z obu stron schodami. Za tło do pomnika służy na całą szerokość ulicy Andrassy'ego, w półkole zarysowana galerja arkadowa, 18 metrów wysokości, a tak obliczona, aby ją z przeciwległej góry Bloksberg, widzieć można było. Wszystkie inne projekta nie bardzo udatne. Koszta tego pomnika, według obliczenia artysty-rzeźbiarza, wynosić mają 300.000 zł.

Polonja wysłała już adres do poety-jubilata.

---

119)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego

(Ciąg dalszy).

Radca zapomniał o nich najkompletniej, zaczął też z większą uwagą potrzeć na nieznajomego, który zdjął nawet szkła swoje, uprzejmie chcąc dopomódz pamięci pana radcy.

Przenikliwe oczy starego, pozbawione szkieł, raniły jak ostrzem stali przeciwnika.

— Zatem jesteś pan?... — wyszeptał.

— Piotr Brecheux... przypomnij pan sobie dobrze... syn Dominika, pańskiego dzierżawcy w 1868 roku, dawno już temu..

— Ah! tak... lecz do czego to prowadzi? Jestem obecnie zajęty.

— Co znowu... masz pan tylu przyjaciół, że nie skończyli jeszcze składać życzeń swoich... Ja, nieprzyjaciel, skończę prędzej..

— Nieprzyjaciel!

— Okrutnie masz pan krótką pamięć, panie Maurycy Colombey... Posłuchaj pan zatem mnie, a nie pożałujesz. W 1863 roku mój ojciec był wtedy pańskim dzierżawcą... W spuściźnie po swoich przodkach, którzy robili to samo... nie zbogacili się na tym chlebie... lecz to już ich własna była wina... Pan nie traciłeś nic, prosiliśmy tylko o trochę cierpliwości... Rozkazałeś pan sprzedać nas za nieopłacenie dwuletniego czynszu. Kończyłem wtedy szkoły w Caen. Przyjechawszy do domu, zastałem ruinę... Komornik zabrał wszystko za marne trochę grosza, ktoregoś pan nie potrzebował wcale. Byłem wtedy młodym i niedoświadczonym, pomimo ukończenia szkół i znajomości łaciny. Udałem się do Paryża w nadziei, że potrafię pana wzruszyć naszym losem i odwrócić zdołam katastrofę. Wiedziałem, że jesteś pan młodym i bogatym i że taka bagatela nie będzie stanowiła jakiejś różnicy.

— Czyś pan już skończył — zawołał Colombey, marszcząc brwi, podrażniony w swej dumie, czując, że go gniew ogarnia.

— Jeszcze nie. Miałem zadziwiające złudzenie. Wysłuchałeś mnie z równą dzisiejszej cierpliwością... Cztery dni czekałem u drzwi twoich... a przedstawiwszy panu moje położenie, zostałem wyśmiany i wyrzucony za drzwi.

— Ależ co mnie to obchodzić może — zawołał radca, usiłując wydostać się od natrętnika. Stary zatrzymał go za poły, mówiąc ostro:

— Uspokój się pan! Chodzi tu o honor pański.

Maurycy wzruszył ramionami.

— O mój honor? Szalonym pan jesteś — wyszeptał.

Pomimo to pozostał.

— Usiłowałem wzruszyć pana — ciągnął dalej Brecheux. — Zapewne w przerażeniu wyrwało mi się jakie niebaczne słowo i zostałem wyrzuconym za drzwi. Olbrzymi drab wyprowadził mnie po schodach aż na ulicę. Przed tem jednak na progu pańskiego gabinetu odezwałem się do pana w te słowa: Panie Colombey, jeszcze się kiedyś zobaczymy... i dotrzymałem słowa.. spojrzyj pan na mnie, oto jestem! Byłem mały, szczupły, biedny; groźba taka musiała pana śmieszyć... Przypadek posłużył mi, że mogłem ją wprowadzić w czyn... Jeszcze trochę cierpliwości, a pozostawię panu swobodę... Powróciłem do Bayeux zrozpaczony, bez grosza, z zakrwawionemi stopami... ze zmartwienia umarła matka... ojciec został u obcych pastuchem i wkrótce poszedł za nią... Co do mnie, zostałem w Caen nauczycielem... Słuchaj pan... teraz nastąpi epizod, interesujący ciebie... W mieście, w samotnym domku, mieszkała stara kobieta, wychowując małego chłopca... owoc zakazanej miłości... śliczne dziecię o przewrotnej szatańskiej duszy... twojej własnej, panie Maurycy Colombey, pełnej egoizmu, dumy i hipokryzji. Dziecię to powierzyła mi stara kobieta umierając, wraz z dwudziestoma tysiącami franków, rzuconemi przez ciebie ,matce dziecka, kiedyś ją wypędził jak ulicznicę.. Matką była Róża Bertot, pańska kochanka... a dziecko było twojem dzieckiem...

— Milcz pan!

— Nareszcie zapomniałeś pan na chwilę o tłumie przyjaciół, składających życzenia twej ukochanej jedynaczce, prawej dziedziczce... wypieszczonemu, ukochanemu dziecięciu!

— Panie!...

— Poprzysiągłem zemścić się na panu, za twoją wyniosłość i okrucieństwo. A sposób, którego użyłem ręczę, że pana zadziwi! Pan nas biedaków zniszczył i wyrzucił na cztery wiatry na środek drogi, tam w dalekiej Normandji... Ja tego samego nie mogłem uczynić panu, bo cię broniły twoje miljony... Wymyśliłem co innego... Wychowałem twego opuszczonego syna, wszczepiając w niego wszystkie występki, któreby mogły z niego uczynić niebezpiecznego bandytę... rozwinąłem zarodki, otrzymane w spadku po ojcu... Stał się dumnym aż do okrucieństwa... dla zadowolenia swojej nieokiełznanej ochoty do życia i używania potrzebował pieniędzy.. masę pieniędzy... popchnąłem go do zbrodni... Lecz to nie wszystko jeszcze... chciałem się przekonać, czy pan masz serce... i rozedrzeć je... Na pozór bogaty, zamieszkał obok ciebie młody cudzoziemiec, zobaczył twoją córkę; nie kochał jej, bo kocha inną... lecz za to ona, twoja córka, kocha go, oczarowana jego męskim wdziękiem, kocha na tyle, że mu oddała swoją rękę; żałuję ich oboje, ją dla tego, że jest czystą i niewinną; jego dla tego, że jest moim wychowańcem, moim synem...

Wyciągnął rękę w stronę, gdzie stali młodzi oblubieńcy, otoczeni drużyną przyjaciół i znajomych.

— Spojrzyj pan na nich! — zawołał. — Oto brat, zaślubiający siostrę! Syn, przynoszący wstyd i hańbę do domu ojca...

— Kłamiesz pan! — zawołał radca, siny z trwogi...

— Ale gdzie tam! — zaśmiał się szydercao stary.—Ha! ha! wiedziałem, że na końcu ten kawał żelaza poruszy się. Już skończyłem kochany panie. Jan Maurycy nie wie jeszcze, że pan jesteś jego ojcem.. wkrótce się o tem dowie... Jeden z pańskich przyjaciół posiada potrzebne dokumenty... Mówisz pan o kłamstwie!.. Takich rzeczy trudnoby było wymyśleć!... Miałbym jeszcze wiele do opowiedzenia panu... nie chcę jednak nadużywać pańskiej cierpliwości... Należysz pan do sądu... i sąd cię o reszcie zawiadomi! Ja swoje skończyłem...

Mówiąc to stary urósł i spotężniał.

Maurycy stał nieruchomy, oparty o mur, z przerażeniem na twarzy!

Piotr spojrzał na niego i odezwał się z jadowitym uśmiechem:

— Uspokój się pan. Patrzą na nas... Zachowaj pan zimną krew, potrzebną do obrony syna... Nie zobaczymy się już więcej, mam jednak niepłonną nadzieję, że będziesz pan o mnie pamiętał.. Piotr Brecheux z la Sauvagere... Moje uszanowanie panu.

W zakrystji zostało jeszcze z dziesięć osób około rodziny, wymieniając życzenia.

Halabardnicy poprowadzili orszak do wyjścia.

Radca przesunął ręką po czole, zroszonem kroplistym potem i machinalnie powrócił do swojej żony, która zapytała go ze zwykłym uśmiechem:

— Z kimże to rozmawiałeś tak długo?...

Radca rzucił przerażonym wzrokiem w około siebie.

Piotra już nie było, wyszedł, niewiadomo kiedy.

Radca pomimo tego, był pod wrażeniem słyszanych słów, gdyż drżał jeszcze, idąc pod rękę z żoną środkiem kościoła, przy dźwięku weselnego marsza, potężnego, rozbrzmiewającego we wspaniałej świątyni.

Okrutna obawa rozrywała mu piersi; nie miał odwagi podnieść głowy do góry, powieki przymknął, jak gdyby olśniony błyskawicą, lękał się uderzenia piorunu.

W ciągu swego całego życia nie doznał nigdy jeszcze podobnego wrażenia.

Nazwijmy rzeczy po imieniu. W tej dumnej, wyniosłej duszy, przyzwyczajonej do podchlebstw niskich lub interesowanych, uczuciem, wyższem po nad inne, był niepohamowany gniew, iż to on stał się igraszką takiego marnego stworzenia, jakim był Piotr Brecheux. Lecz jednocześnie miotała nim przytłumiona obawa.

Szedł niepewnym krokiem, czując, iż ziemia usuwa się pod jego nogami. Mocno zaciśnięte zęby wskazywały wysiłek woli, aby nie wybuchnąć.

Matylda obróciła się do niego, przestraszona zmianą, zaszłą na obliczu męża.

— Co ci jest? — zapytała z niepokojem.

— Postaram się to wytłumaczyć ci później — wykrztusił ze ściśniętego gardła.

Skromny on jest stosownie do sił i środków gromadki naszych rodaków, ale zawsze dobrze się przedstawia. W tece odpowiednej, o barwach narodowych, spoczywa arkusz pergaminu. Tytułową okładkę akwarelową wykonał sekretarz stowarzyszenia.—Drugą stronę zajmuje sam adres krótki w słowach, ale serdeczny w treści, a na pozostałych dwóch stronnicach widnieje kilkadziesiąt podpisów tych rodaków, którzy pełni są czci i uwielbienia dla wielkiego wieszcza naszego.—Za dni parę odbędzie się wieczór, poświęcony uczczeniu zasług poety i z niego zdam czytelnikom *Dziennika* w swoim czasie, choć krótkie sprawozdanie. *Pobóg.*

Sprawy parlamentarne.

(*Przesilenie*)

Z wszystkiego, co zaszło w ostatnich dniach, — pisze *Neue fr. Presse* — jest widocznem, że rząd ma zamiar jaknajdalej odwlec rozstrzygnienie, licząc ciągle jeszcze na to, iż uda mu się uniknąć konieczności rozwiązania izby, przynajmniej do czasu uchwalenia ustawy o obronie krajowej. Polacy także nie pragną szybkiego rozwiązania izby. Lewica natomiast zajęła stanowisko, z którego cofnąć się trudno jej, a nawet niepodobna prawie. O ile to w jej mocy, dołoży lewica wszelkich starań, by do rozstrzygnięcia doprowadzić jak najrychlej. Uzyskała ona, że rząd już na środowem posiedzeniu komisji dla ustaw wyjątkowych pojawi się, celem złożenia wyjaśnień i jest zdecydowaną, przeszkodzić temu, by przedłożenie obrony krajowej wniesione zostało, zanim nastąpi rozstrzygnięcie co do ustaw wyjątkowych. Z wielu stron podniesiono kwestję, czy nie przysługuje komisji prawo, znieść uchwałę izby, orzekającą, że obrady komisji mają być jawne dla wszystkich członków izby. To wedle § 25 regulaminu istotnie jest możliwe, jeżeliby oświadczyły się ²/₃ ogólnej liczby członków komisji za zniesieniem jawności.

(*„Wiener Allg. Ztg.“ o Jaworskim*).

Wiener Allg. Ztg. wystąpiła także z obszernym artykułem na temat mów **J a w o r s k i e g o** i **P l e n e r a**.

„Jakie zajął stanowisko — czytamy w pewnym ustępie tego artykułu — p. Jaworski, nowy sojusznik Plenera wobec całkiem specjalnie określonej austrjackości przewódcy lewicy? Szczególne stanowisko! Prezes Koła polskiego oświadcza poprostu, że „Austrja nie jest zamieszkała przez Austrjaków.“ W tak brutalnie lakoniczny sposób nigdy jeszcze nie wyszło na jaw wewnętrzne polityczne przekonanie z „krajów i królestw.“ Więc Austrja jest geograficznem pojęciem i niczem więcej? Piękną zdobycz przynosi nam p. Jaworski! Nie dowierzamy własnym uszom. Więc to powiada przewódca stronnictwa, które nie dawniej, jak przed kilku tygodniami takie odebrało pochwały z ust monarszych! I z tym człowiekiem ręka w rękę idzie Plener, ten sam Plener, który określił Austrję jako coś specyficznego! Rzecz szczególna.“

Niezawodnie, ale niemniej szczególną jest interpretacja słów Jaworskiego przez *Wiener Allg. Ztg.* Trudno jej odmówić oryginalności, szkoda tylko, że w bardzo lichym gatunku.

(*Prace w komisjach; klub lewicy*)

Dalsze posiedzenia komisji dla zarządzeń wyjątkowych w Czechach odbywać się będą w dniach, wolnych od posiedzeń izby. Na posiedzeniu komisji przedłoży rząd cały materjał, usprawiedliwiający zarządzenie stanu wyjątkowego. Ustawa o obronie krajowej będzie za pewne załatwioną przed przedłożeniem o zarządzeniach wyjątkowych.

W łonie lewicy zanosi się na silne przesilenie. Część jej członków z Dumreicherem na czele, występuje opozycyjnie przeciwko dotychczasowej polityce klubu. Dzienniki liberalne wyrażają się z wielkiemi pochwałami o mowie hr. Hohenwarta.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

P i ą t e k 27. października.

Teatr hr. Skarbka: „Flirt“, komedja w 4 aktach M. Bałuckiego. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy książę **S a n g u s z k o** odjechał do Tarnowa. — Przybył do Krakowa p. **Józef K r z e s z**, utalentowany artysta malarz. — P. prezydent **S i m o n o w i c z** powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

Nie umiał [illegible] odpowiedzi, aby oświetlić ją o spadłem na [illegible] nieszczęściu.

Wypadki miały go [illegible]

Młodzi małżonkowie, [illegible] kościół wyszli wielkiemi drzwiami i znaleźli się w olśniewającym blasku słońca.

W tejże chwili admirał de Vitray przybywał do kościoła, a zobaczywszy żonę, podał jej ramię, łącząc się z całym orszakiem.

Schodzono zwolna po szerokich schodach, wśród podwójnego rzędu ciekawych, stojących na stopniach krużganku.

Blanka, oparta na ramieniu Juana, swego męża w obliczu Boga i ludzi, szczęśliwa i dumna ze swego pięknego i szlachetnego małżonka, uśmiechała się błogo.

Nagle poczuła, jak zadrżał.

Jakiś człowiek zbliżył się do niego i podał bilet, na którym skreślone były te słowa:

„Nie chciałeś usłuchać mojej rady... zdradziła cię kobieta. Miej się na baczności!“

Rzucił okiem, przeczytał i podarł w kawałki.

Pismo było Piotra Brecheux.

Trwało to kilka sekund.

Naraz wzrok jego spoczął na tłumie, zebranym przed dolną kratą.

Blanka instynktownie spojrzała także za nim i oto co zobaczyła:

Kobieta, czarno ubrana, rozmawiała z jakimś mężczyzną, tęgim i małym, pokazując palcem na pana młodego.

Człowiek odpiął okrycie, z pod którego widać było trójkolorową szarfę.

Idący naprzód orszak cofnąć się w tył i zatrzymał na miejscu, komisarz zaś przeciwnie postąpił naprzód.

Trzeba dodać, iż komisarz był niepewnym, pod wrażeniem dwóch miotających nim uczuć: obawy i ambicji.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Nekrologja. Zofja z Słaskich Donimirska, wdowa po śp. Teodorze Donimirskim, siostra seniora obywatelstwa zachodnio pruskiego, p. Ludwika Sławskiego z Torunia, matka pp. Edwarda, dr. Antoniego, Jana Ludwika, oraz Heleny, żony p. Stanisława Mieczkowskiego z Nieciszewa, zmarła przed kilku dniami w domu pp. Mieczkowskich w Nieciszewie. — Józef Hellmesberger (sen.), jeden z najstarszych i najpopularniejszych muzyków wiedeńskich, zmarł we Wiedniu d. 24. bm. Hellmesberger urodził się we Wiedniu w r. 1829. Mając lat 21, został już profesorem gry na skrzypcach w wiedeńskiem konserwatorjum i jako taki przez długie lata kierował koncertami Tow. przyjaciół muzyki. W r. 1865 został pierwszym skrzypkiem kapeli dworskiej, a wkrótce potem pierwszym jej kapelmistrzem.

Kalendarz. Piątek (27.): Sabiny m. Wschód słońca o godzinie 6. minut 43, zachód o godzinie 4. minut 42.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, drop, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Dla sportu węgorzowego pora jeszcze bardzo dobra.

Z obrony krajowej. Jenerał-major Franciszek Fesl (niegdyś komendant 18. pułku obrony krajowej we Lwowie) przeniesiony został w stały stan spoczynku. Pułkownik Antoni Gartner-Romansbrück mianowany brygadjerem obrony krajowej w Krakowie, a pułkownik Franciszek Cattaldo, były adjutant arcyks. Rainera, brygadjerem w Insbruku.

Z armji. Przeniesieni zostali podpułkownik Henryk Siegler, komendant 70 bat. obr. kraj. w Buczaczu, do 74 bat. obr. kraj. w (Gorycji).

Kapitan Antoni Peer z 64 bat. obr. kraj. mianowany został komendantem 70 batalionu obr. krajowej, kapitan Wacław Dworzak zwolniony z posady komendanta 54 bat. obr. kraj., który otrzymał kapitan Franciszek Pichel. Do obrony kraj. przeniesieni zostali porucznicy: Franciszek Kralicek (bat. 57), Józef Pelikan (bat. 58), Karol Schubert (bat. 65), Karol Rosenkranz (bat. 69) i Tomasz Samek (bat 70).

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Bronisławowi Pawełkowi, doktorandowi medycyny w Krakowie, na zmianę nazwiska rodowego „Pawełek“ na „Porębski“.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł adjunkta budownictwa Leonarda Czyncicla z Niska do Tarnobrzega, oraz praktykanta budownictwa Szymona Faustyna Pruszyńskiego z Tarnobrzegu do Niska.

Ze sfer kościelnych. W lwowskiej greckokatolickiej archidyecezji otrzymali prezenty księża: Klemens Rośniecki na Hutar w powiecie stryjskim; Korneli Dudykiewicz na Płuhów w powiecie złoczowskim, Ignacy Mułyk na Siwkę, Eugenjusz Pawłusiewicz na Pobuk w powiecie stryjskim.

Dar. Pan Karol Przybylski, złożył z okazji otwarcia z dniem 26 b. m. nowego handlu wędlin i pokoju do śniadań w domu przy ulicy Teatralnej pod l. 12 w prezydjum magistratu kwotę 50 zł. na ubogich miasta Lwowa bez różnicy wyznania. Zarazem zobowiązał się corocznie w rocznicę otwarcia tego handlu składać taką samą kwotę na cel powyższy tak długo, dopóki ten handel pod własną firmą w owym domu prowadzić będzie. Za ten dar składa niniejszem prezydent miasta szanownemu ofiarodawcy uprzejme podziękowanie.

Zmiana własności. Pp. Barańscy z Łukawicy kupili temi dniami wielką wieś Siemiginów za 180.000 zł. od starozakonnego Ringla.

Curiosum. Nadesłano nam dwa oryginalne pisma pewnej zwierzchności gminnej, które tu jako *curiosum* w swoim rodzaju w całości podajemy: „Świetne ck. Starostwo w *** W myśl okólnika z dnia 16 lipca rb. zwierzchność gminy donosi, że stan zdrowia jest dobry i nie trafia się żaden wypadek podejrzałości przeciw powyższego okólnika o którem zawiadamia się. *Zwierzchność gminy* **.“

Drugie pismo opiewa: „Świetne ck. Starostwo w *** W myśl okólnika Świetnego ck. Starostwa z dnia 16. lipca rb Zwierzchność gminy donosi, że na powyższy okólnik w formie 7 pytań wszystko w gminie jest w porządku. *Zwierzchność gminy* **.“

Z „Sokoła“. Zarząd oddziału kolarzy zawiadamia swoich członków, iż począwszy od 1. listopada odbywać się będą we wtorki od godziny 8—9 wieczór wspólne ćwiczenia w jeździe na kołach, we czwartki zaś i soboty od godz. 8—9 wieczór nauka jazdy.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarja towarzystwa, gdzie też zasięgnąć można bliższych informacyj.

Samobójstwo. We środę przedpołudniem odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu służbowego szeregowiec 55. pułku piechoty Michał Makuszczak, w Zniesieniu, w pobliżu tamtejszego cmentarza. Strzał skierowany był w prawe ucho, a pocisk, przeszywszy głowę na wylot, spowodował śmierć natychmiastową. Przyczyna samobójstwa na razie niewiadoma. Komisja wojskowa zarządziła odstawienie zwłok do kostnicy szpitala garnizonowego.

Walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 28. października br. o godzinie 6 wieczorem, w sali XV. uniwersytetu.

Z Komarna upraszają nas o sprostowanie, że kwestarka, która zbierała składkę na fundusz wydania ozdobnego „Chorału“, nazywa się nie Marja Jakóbowska, lecz Marja **J a k l i ń s k a**.

Sprawa budowy pomnika Adama Mickiewicza. Prezydent miasta Krakowa, p. Friedlein, zaprosił delegata komitetu ściślejszego budowy, tudzież komisję, złożoną z radców miejskich i urzędników technicznych magistratu, co do urządzenia chodników, ścieków i bruków koło samego pomnika i jego otoczenia.

Wiedeńczyk o Krakowie. Znany pisarz niemiecki p. F. **G r o s s** zdaje we fejletonie *Fremdenblatt*'u sprawę z pobytu swego w Krakowie, gdzie bawił dla wzięcia udziału w otwarciu nowego teatru. P. Grossowi gród podwawelski bardzo się podobał — w nim zaś pomiędzy wielu innemi rzeczami przedewszystkiem: kobiety i Hawełka. Pierwszym składa hołd piosnką z „Palestranta“, o Hawełce zaś wyraża się z prawdziwą adoracją, kreśląc szczegółowo rysy tej instytucji.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: Dnia 25 października zachorowało na cholerę azjatycką w Galicji:

W powiecie kołomyjskim: W Kołomyi jedna osoba.

W powiecie nadwórniańskim: W Delatynie jedna osoba.

W powiecie sanockim: W Rymanowie cztery osoby, w Bukowsku trzy osoby.

W powiecie stanisławowskim: W Pacykowie, Uzinie i Zagwoździu po jednej osobie.

Wyzdrowiały: W powiecie sanockim: W Rymanowie jedna osoba, w Bukowsku jedna osoba.

W powiecie stanisławowskim: W Pacykowie jedna osoba, w Uzinie dwie osoby.

Zmarły: w powiecie kołomyjskim: w Kołomyi 1 osoba; w powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 1 osoba, w powiecie stanisławowskim: w Pacykowie, Uzinie i Knihininie wsi po 1 osobie, w powiecie sanockim: w Bukowsku 1 osoba.

Ogółem pozostało w dniu 20. b. m. w leczeniu osób 41; w dniu 25. bm. przybyło chorych osób 12, wyzdrowiało osób 6, zmarło 6, pozostaje więc w leczeniu osób 41.

Podejrzane o cholerę wypadki zasłabnięcia i śmierci zdarzyły się w Krościenku w powiecie dobromilskim, w Knihininie kolonji i w Mekietyńcach w powiecie stanisławowskim.

W Krynicy mają być zaprowadzone kosztem rządu wodociągi. W sprawie tej wyjechała tam komisja rządowa, w której skład wchodzą protomedyk dr. Merunowicz i inżynier Świerzyński z Krakowa.

Wycieczka archeologiczna. P. Erazm Majewski dokonywa obecnie badań archeologicznych w powiślu stopnickiem, gdzie znalazł cmentarzyska pogańskie w Ossówce, Starej Wsi, Osieku i Jastrzębcu. P. Majewski odkopał tam 17 doskonale zachowanych urn, mnóstwo narzędzi krzemiennych i plany kilkunastu stacyj krzemiennych, dotychczas nikomu nieznanych.

Dr. Moczutkowski z Odessy otrzymał posadę konsultanta w chorobach nerwowych w instytucie klinicznym imienia Wielkiej księżnej Heleny Pawłówny w Petersburgu. Odjeżdżającemu zgotowały owacje odeskie Towarzystwa lekarskie i balneologiczne. Pomiędzy innemi postanowiono zebrać kapitał imienia Moczutkowskiego, celem niesienia pomocy lekarskiej dzieciom w ambulatorjum, założonem przez dr. Moczutkowskiego, w sali posiedzeń zawiesić jego portret i wręczyć mu album z fotografiami wszystkich członków Towarzystwa.

Szczególne zjawisko natury obserwowano w piątek ubiegły we Francji w gminie Chateauneuf. Młody pastuszek Emil Girel pasł krowy, nagle coś w rodzaju chmury powaliło go na ziemię. Przestraszony chłopiec, wydając straszne okrzyki, zwrócił się do domu pana swego, szczególne zaś zjawisko, popychane przez wiatr w linji prostej, oddalało się w kierunku południa. Wezwany natychmiast lekarz skonstatował silne oparzenia na twarzy i rękach pastuszka. Sądzą tu, iż fenomenem owym był aerolit, który, rozbiwszy się w krainach napowietrznych, spadł na biednego chłopca w rodzaju obłoku palącego.

300-letni jubileusz cechu ślusarzy obchodzono niedawno w Rydze. Cech ślusarzy posiada kasę pogrzebową, która wypłaca rodzinie zmarłego zasiłki, dochodzące 300 rs., nadto wydaje pożyczki swym członkom i stara się o ich wykształcenie.

Projekt założenia w Gdańsku wielkiego portu wojennego nie jest nowy, bo już przed laty urząd marynarki rzeszy niemieckiej prowadził w tym przedmiocie rokowania z kilkoma kupcami gdańskimi, celem nabycia od nich obszarów, do przeprowadzenia projektu potrzebnych. Wykonanie planu wszelako pochłonęłoby miljony, należałoby bowiem cesarskie warstaty budowy statków znacznie rozszerzyć i grunty pograniczne nabyć za cenę niezmiernie wysoką. Dalej, należałoby łożysko Wisły na przestrzeni 4 kilometrów, tj. aż do jej ujścia do morza, począwszy od warstatów cesarskich, pogłębić do tego stopnia, aby statki wojenne już nietylko zanurzające się w wodzie do 17 stóp, lecz do 24, ewentualnie aż do 26 stóp, mogły tam dopływać. Wreszcie, celem zapewnienia statkom swobody poruszeń, [illegible] i port znacznie rozszerzyć. Ze względu na [illegible] popieranego przez cesarza, [illegible] może.

„Neues Wiener Journal“. Pod powyższym tytułem ukazał się we Wiedniu pierwszy numer nowego pisma codziennego. Jako redaktor i wydawca podpisany jest J. Lippowitz. Nowy dziennik, który ukazywać się będzie raz na dzień, dorównywa rozmiarami największym dziennikom wiedeńskim, z któremi rozpoczyna konkurencję. *Neues Wiener Journal* wyznaje, jak z pierwszych numerów można wnioskować, zasady demokratyczne z silnym odcieniem centralistycznym i ultra-niemieckim — Wobec projektu ustawy wyborczej wzywa nowy dziennik wszystkich Niemców bez różnicy stronnictw do wspólnej akcji w obronie zagrożonych interesów niemieckich.

Antidiphterin. Lekarzowi w Karlsruhe, profesorowi dr. Edwinowi **K l e b s o w i**, udało się wynaleźć przyrząd, służący do niszczenia bakcylów dyfterycznych w ciele ludzkiem, a nazwany przez wynalazcę *antidiphterin*. We wszystkich wypadkach, w których zastosowano ten przyrząd, działalność jego okazała się nader skuteczną. Gorączka febryczna, dochodząca do 40°, ustępowała w przeciągu 24 do 48 godzin. Wynalazca jest zdania, że środek ten, zastosowany w właściwym czasie, jest w stanie chorego zupełnie uzdrowić.

Smutny koniec słynnej piękności. Nazwisko Betty Stuckart znane jest w szerokich kołach w stolicy naddunajskiej Betty Stuckart była typową Wiedenką której uderzająca piękność znalazła uznanie nietylko w jej mieście rodzinnem, ale nawet po za granicami Austrji. Kiedy była jeszcze tylko skromną żoną wiedeńskiego kelnera, nie wielu ludzi wiedziało o jej niezwykłych wdziękach. Dopiero, gdy z powodu procesu, wytoczonego przez jej męża jednemu ze znajomych pięknej pani, musiała się ona pojawić w sali sądowej — odrazu piękność jej odniosła zwycięstwo. Betty porzuciła męża i puściła się w szeroki świat. Był to jej pochód zdobywczy i tryumfalny. Na międzynarodowym konkursie piękności w Spaa odznaczoną została pierwszą nagrodą. Wszędzie chwalono jej piękność, setki wielbicieli leżało u jej nóg. Równocześnie z tryumfami zdobywała i złoto, którego umiała używać z rozrzutnością rodowitej arystokratki. Brak jej było tylko jednego — a mianowicie serca. Nareszcie i to się odezwało — ale na zgubę pięknej kobiety. Ostatecznie wśród zmiennych kolei losu, została Betty poskromicielką zwierząt i jako taka przybyła do Petersburga. Tu poznała i pokochała — może po raz pierwszy w życiu — niegodnego, który nie chciał jej zrozumieć i ofiarowaną sobie miłością pogardził. Betty nie mogła tego przenieść i — jak właśnie donoszą do Wiednia — targnęła się na własne życie. Smutny to koniec wesołego życia.

Balon „Feniks“, przeznaczony, po spaleniu się „Humboldta“, do badań naukowych powietrznych, w celu ułatwienia żeglugi powietrznej w czasie wojny, jak donoszą z Berlina, w środę pierwszą odbył podróż, wypełniony wodorem i gazem oświetlającym. Połączenie dwóch tych gazów nadaje balonowi znacznie większą, niż dotąd, siłę unoszącą. Dotychczas nie dosięgał on wysokości, przenoszących 6000 metrów, nowy gaz wzbija go w wyżyny aż do 9 do 10.000 metrów. Że zaś w tej wysokości płuca ludzkie już nie funkcjonują, przeto aeronauci zaopatrywać się będą w cylindry z kutego żelaza, zawierające pod ciśnieniem 120 atmosfer tlen, który wdychać będą za pomocą małych rurek szklanych. Spodziewają się tam, że w tak ogromnej wysokości ważnych bardzo będzie można dokonywać doświadczeń. Pierwsza podróż „Feniksa“ znakomicie się udała. Balon w południe, pod komendą nadporucznika Grossa, wzbiwszy się w powietrze, dosięgnął 6000 metrów. Spadł on onegdaj w Turnau pod Sichrowem, po podróży, pod względem naukowym nader bogaty przedstawiającej plon.

Upodlenie Francuzów. Dzienniki petersburskie przepełnione są opisem epizodów, malujących entuzjazm, jaki panował w Paryżu podczas pobytu Moskali. Oto co pisze korespondent *Świeta*: „Widziałem w Tulonie kobiety z dobrego towarzystwa, **k t ó r e c a ł o w a ł y p o r ę k a c h m a j t k ó w r o s y j s k i c h. W i d z i a ł e m k o b i e t y m ł o d e i s t a r e, k t ó r e z e ł z a m i w o c z a c h, z r o z t k l i w i o n e m i t w a r z a m i, b r a ł y m i ł o ś n i e w o b i e d ł o n i e o p a l o n e t w a r z e r o s y j s k i c h m a j t k ó w i c a ł o w a ł y j e, j a k s i o s t r y, l u b m a t k i, w s a m e u s t a.** Idzie sobie majtek przez ulicę w niedzielę, gdy odbywała się batalja kwiatowa. Zachwycony tłum bije mu oklaski, tysiące rąk wyciąga się ku niemu z okrzykami: „*Vive le Tzar!*“ „*Vive la Russie!*“. Grzmiała marsyljanka. Chmary różnokolorowych *confetti* zaćmiewały słońce, na majtka spadł istny grad bukietów. Z twarzą czerwoną, z oczyma, nalanemi krwią, macha on białą czapką i woła: „*Vive la France!*“ Łzy gradem płyną po twarzach rozentuzjazmowanych tłumów. Nagle kilka par rąk chwyta go, sadza do wspaniałej karety, napełnionej kwiatami i damami. Zmieszany majtek znalazł się w objęciach świeżych i bogato ubranych dam. „Stój, stój“ — woła tłum kobiet w kostjumach orleańskich, przeciskając się do karety — „I my także chcemy ucałować Rosjenina“. I majtek, zdjąwszy czapkę, całuje się z tłumem kobiet, z uroczystem wrażeniem na wzruszonej twarzy, jak gdyby całował się w dzień święty Wielkiejnocy. Kareta ruszyła. Majtek zachwiał się i uchwycił się za brzegi rękami. I oto ręce te okrywają pocałunkami kobiety, mężczyźni, dzieci.“

Wstyd i hańba!

Francuskie festyny. Lotaryńskie deputacje wręczyły onegdaj admirałowi Avelanowi podarunki, przesłane przez ludność lotaryńską. Przewódca deputacji oświadczył, że podarunki te przypominać będą oficerom rosyjskim, iż posiadają wiernych i godnych zaufania przyjaciół w tysiącu ośmset lotaryńskich gminach. Admirał Avelane dziękował ze wzruszeniem i zapewnił w imieniu oficerów, że ofiarowane im podarunki zachowają na zawsze w sercu. Deputacje lotaryńskie udały się następnie do ambasadora Mohrenheima. Przewódca deputacji prosił ambasadora, aby złożył u stóp cara złotą księgę, zawierającą podpisy 1800 merów gmin lotaryńskich, jako trwały wyraz uczuć ludności lotaryńskiej. Ambasador Mohrenheim odpowiedział, że księgę wręczy w przyszłym miesiącu carowi i będzie tłumaczem wyrażonych uczuć.

Carnot przesłał admirałowi Avelanowi portret swój, zaopatrzony dedykacją. Wieczorem odbyło się świetne galowe przedstawienie w operze.

Pewna część oficerów rosyjskich zwidziła onegdaj Wersal. Inni oficerowie wraz z admirałem Avelanem byli na śniadaniu w pałacu Elizejskim. Carnot zawiadomił Avelana, że uda się w piątek do Tulonu. Podczas śniadania wzniósł Carnot toast na cześć cara i carowej i oświadczył, że odwidziny oficerów rosyjskich pozostawią po sobie nieprzemijającą pamięć. Avelane odpowiedział toastem na cześć Carnota, na cześć wielkości i pomyślności Francji.

Na zakończenie przedstawienia w Operze chór odśpiewał hymn rosyjski, poczem w zagłębieniu ukazało się stado [illegible] Pokoju. Publiczność oklaskiwała mar[illegible] odśpiewaniu admirał Avelane wzniósł okrzyk: Niech żyje Francja! Okrzyk ten wywołał nieopisany entuzjazm.

Po północy udali się oficerowie rosyjscy powozami na dworzec kolei i odjechali do Lyonu specjalnym pociągiem wśród okrzyków publiczności, zebranej na ulicach i na dworcu.

Oficerowie rosyjscy, opuszczając Paryż, wyrazili serdeczną wdzięczność za przyjęcie, jakiego doznali w Paryżu. Wszystko, co widzieli i słyszeli, zapisze się im głęboko w sercu.

Z bankietów rosyjskich w Paryżu. Dla ciekawych wiedzieć, co jedli oficerowie marynarki rosyjskiej w Paryżu, podajemy tu dwa *menu*: pierwsze z obiadu w paryskiem *Cercle militaire*, drugie z uczty, danej przez francuskie ministerstwo wojny:

I.

Potage, Crême de volaille princesse,
Consommé parisien,
Hors-d'oeuvres variés,
Turbot sauce mousseline,
Pommes nature.
Cuissot de chevreuil purée marron
et sauce poivrade
Poulards demi-deuil, Sorbets au marasquin,
Perdereau flanqués de cailles,
Salade de saison,
Langouste à la parisienne,
Cardons à la moelle,
Bombes Théodora, Gâteau trois frères,
Vins divers, Champagne.

II.

Huîtres d'Ostende — Hors-d'oeuvre,
Truite glacée béarnaise,
Filet de boeuf parisien,
Poulardes du Mans fermières,
Ortolans Vatel,
Homards bordelaises,
Chauxfroid de perdreaux,
Granites à l'armagnac — Mousse au champagne,
Dindonneaux truffés
Pâte de canetons rouennaise,
Salade caprice,
Pointes d'asperges à la crême,
Pêches flambées au kirsch,
Glace Fédora — Gâteaux,
Dessert.

VINS.

Porto blanc — Château-Yquem 1876,
Champagne en carafes — Médoc en carafes,
Château Lafitte 1876 — Clos-Vougeot 1874
Veuve Clicquot.

Szczerość marszałka Mac Mahona. Jednym z wielkich przymiotów marszałka była jego szczerość. Był on takim nawet wobec Napoleona III, który przekładał pochlebców nad ludzi prawdomownych. Otóż zdarzyło się, że cesarz zwidzając Algier, wdał się z marszałkiem w poufną rozmowę, podczas zaś rozmowy owej spytał go, jak też głosował podczas plebiscytu, mającego odzwierciedlić opinję publiczną, co do zamachu stanu z dnia 2. grudnia 1850 roku: „Czy głosowałeś, marszałku „tak“ (to jest za Napoleonem), czy „nie“ (to jest przeciw cesarstwu) — badał monarcha z żartobliwym uśmiechem. — „Jeżeli mam powiedzieć prawdę, Najjaśniejszy Panie — odparł książę Magenty — to miałem głosować „nie“. Ale nasamprzód wysłałem do urn wyborczych wojsko. I oto donieśli mi adjutanci, że całe wojsko głosuje „tak“, a tylko kompanje karne głosują „nie“. Wstyd więc wziął mnie głosować z najgorszymi żołnierzami, głosowałem zatem „tak“. Pomimo tej szczerości atoli Mac-Mahon nie stracił u Napoleona łask, które zyskał podczas kampanji włoskiej.

Olbrzymi skarb. Z Sycylji donoszą także, iż w Scutarze, niedaleko Palermo, właściciel ziemski Wirgiljusz Pasquale, otrzymał niedawno list z Barcelony w Hiszpanji, w którym mu donoszono, iż w przeszłym wieku wielki pan sycylijski, rodem Hiszpan, ażeby uniknąć prześladowania Filipa V., króla hiszpańskiego, panującego także nad Sycylją, zakopał był skarb na gruntach, należących teraz do Wirgiljusza Pasqualego. Piszący, który był prawym spadkobiercą owego pana, oświadczył, iż ma dowody i wskazówki odnośne do pomienionego skarbu, którego połowę ofiaruje Wirgiljuszowi Pasqualemu. Ugoda między nimi niebawem stanęła, Hiszpan przybył w ubiegłym miesiącu do Sycylji i wzięto się zaraz do odszukania owego skarbu. W oznaczonem miejscu znaleziono wielką płytę kamienną, głębiej zaś ogromny kocioł miedziany, w którym ujrzano z wierzchu szczero złotą koronę misternej roboty, a pod nią niezliczone rulony dukatów z czasów Filipa II. i Filipa V. Mieszkańcy Scutary wyprawili huczną owację na cześć szczęśliwych właścicieli drogocennego kotła. Wartość skarbu wynosi podobno kilka miljonów.

Jesienią.

Coraz wcześniej złote słonko
Gaśnie nad doliną,
Ponad polem, ponad łąką
Mgły srebrzyste płyną.

Niezadługo w gwarnym lesie
Ścichną ptasząt pieśni,
Rzewną skargę wiatr rozniesie...
Sen się złoty prześni.

Jesień kwiatom barwy skradnie
I zwarzy kielichy,
Cała ziemia w sen zapadnie,
W sen głęboki, cichy.

Gaj zieloną szatę zrzuci,
Zaszumi żałośnie —
A poeta pieśń zanuci
O minionej wiośnie.

J. Klemensiewicz.

„Humorystyczny kalendarz Śmigusa“ na r. 1894, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po **z n i ż o n e j c e n i e 40** ct. (**z p r z e s y ł k ą p o c z t o w ą 45** ct.). Nader ozdobnie wydany **k i e s z o n k o w y** kalendarzyk *Śmigusa* kosztuje **20** ct. (z przesyłką pocztową **23** ct.).

Składki. Na weteranów z roku 1831 złożył pan Franciszek F. 2 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz piąty „Flirt“, komedja w 4. aktach Michała Bałuckiego (z konkursu *Kurjera Warszawskiego*); jutro w sobotę „Łucja z Lammermoor“, opera w 4. aktach Donizetti'ego. Występ pani Anny Malinowskiej i pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego.

Z teatru. Dziś na czwartek zamiast zapowiedzianej „**Ł u c j i**“, daną będzie Verdi'ego „**T r a v i a t a**“ z panią Malinowską, pp. Myszugą i Górskim w głównych partjach.

Jutro w piątek po raz piąty cieszący się wiel[illegible] „Flirt“ [illegible]ckiego.

Na [illegible] popołudniowe przedstawienie przygotowuje się wznowienie „**K r a k o w i a k ó w i G ó r a l i**“ Kamińskiego, w których w roli studenta Bardosa wystąpi po raz pierwszy p. Ludwik Wostrowski; wznowioną również będzie Anczyca „**E m i g r a c j a c h ł o p s k a**“, a w dzień zaduszny Mickiewicza „**D z i a d y**“ z muzyką St. Moniuszki.

Wieczorek. Wczoraj w środę d. 25. bm. urządził klub urzędników poczty i telegrafu wieczór muzyczno dramatyczny, z nader urozmaiconym programem. Do najpiękniejszych numerów zaliczyć należy przepiękną grę na wiolonczeli p. Chulawskiego, znanego już publiczności z estrad koncertowych, który „Capriccio“ Rövera i „Melancolie“ Hellmesbergera, wykonał prawdziwie artystycznie. Panna L. Dawidowska deklamowała „Pogrzeb więźnia“ Kornela Ujejskiego ze znajomością rzeczy, a nadto na żądanie publiczności dodała „Wiochnę“ Lenartowicza. P. Fontana monologiem, pełnym prawdziwego humoru, pobudzał publiczność do homerycznego śmiechu. Grano komedyjkę Siemaszki „Monogram“, w której p. Baron w roli kupca Kohla i amator, grający rolę Cybulkiewicza, byli niezrównani. P. Sienkiewicz odśpiewał bardzo ładnie „Dwie zorze“ i „Medalion.“ Chór Towarzystwa wykonał kilka numerów dzielnie, a orkiestra 24 pp. bawiła publiczność w antraktach. Wieczór zakończono ochoczemi tańcami przy odgłosie muzyki klubu.

Władysław Mierzwiński bawił przez trzy tygodnie w Brukseli, gdzie śpiewał na wieczorze u hr. Odrowążą. Dzienniki miejscowe o śpiewie znakomitego tenora piszą z entuzjazmem. Mierzwiński śpiewał tam kilka pieśni polskich, oraz wyjątki z „Romea i Julji“ Gounoda. Z Brukseli Mierzwiński wyjechał do Paryża, skąd uda się do Londynu, gdzie śpiewać będzie w grudniu.

Teatr.

(*„Bzy kwitną“ — obrazek sceniczny w jednym akcie Zygmunta Przybylskiego. — „Zięć pana Poirier“ — komedja w trzech aktach Emila Augier'a i Juljusza Sandeau'a.*)

„Bzy kwitną...“ Już sam tytuł zdaje się zapowiadać, jaką woń rozsiewać będzie najnowszy obrazek pana Zygmunta. — „Bzy kwitną!...“ To musi być coś o miłości, coś o przeszkodach, gdyż w świecie zakochanych kwiat bzu — to symbol smutku, chwilowego zwątpienia. Jakaś smutna też a rzewna atmosfera panuje w tym obrazku.

Pan Józef w śliczny wieczór księżycowy, w którym właśnie bez zakwitł, nuci rzewną piosenkę przy dźwiękach pianina, pani Marja go słucha i wzruszona smutkiem jego, wzywa go do siebie... na wizytę, ot, aby pogawędzić o nieobecnej, a jest nią córka Helena, guwernantka w domu hrabiowskim. Pan Józef, posłuszny wezwaniu, przychodzi i oto spostrzega, że ubożuchne mieszkanie wdowy jakąś uroczystą przyoblekło szatę... nic dziwnego, — to „bzy kwitną“ — a pani Marja jest idealistką! Ona kocha wonne kwiaty, z których jednym jest jej córka, rzucona niestety na pastwę paniczów, którzy umieją ocenić wszystko, uszanować wszystko, prócz czci niewieściej i uczucia. Tak mówi pan Józef z głębokiem zaiste przekonaniem i właśnie to go zdradza. Matka odgadła całą prawdę. Pan Józef kocha jej córkę... a córka?... Któż wie-

dzieć może!... Tego wieczora miał przyjść list od Halki — pan Józef więc udaje się do stróża, aby go przynieść; gdy tymczasem najniespodziewaniej zjawia się list żywy, który na wstępie objaśnia, że... wychodzi za mąż za rządcę majątku. Ma ten rządca wprawdzie wszelkie wady, ale... jest kochanym. I oto... bzy kwitną... zwątpienie. Biedny Józio! Miłość prawdziwa jednak zwycięża i Halka z Józefem stanie na ślubnym kobiercu. Po bzach, kwitną róże, po chwilowem zwątpieniu następuje serdeczne porozumienie się dwojga serc młodych.

Śpiewany przez p. Żelazowskiego początkowo walc „Cały ja cię kocham", zmienił się w końcu w śpiew miłości: „Skarbie mój, kocham cię". Aczkolwiek z początku obrazek Przybylskiego usposabia do pewnego smutku, to jednak z biegiem akcji przechodzi w rzewność jakąś, a w końcu wybucha „tryumfem róży nad bzem." Pogoda jasna i szczere uczucie panują niepodzielnie w tym obrazku, a są tak naturalne i tak chwycone z życia, że autorowi przynoszą prawdziwą chlubę. Pod względem prawdy życiowej stoi ten obrazek na równi z „Pierwszym balem", pod względem siły dramatycznej przewyższa go o wiele i większe robi wrażenie.

W repertoarzu jednoaktówek obrazek ten zajmie bezwarunkowo jedno z miejsc pierwszorzędnych, do czego niemało się przyczyni doskonała i dobrze wystudjowana gra trojga artystów, jaką stworzyli panie Ciechocka, Stachewiczowa i p. Żelazowski. Artyści zrozumieli zamiar autora, grali z uczuciem szczerem i niekłamanem.

Z izdebki biednej a schludnej przenosimy się do bogatego salonu. Kontrast to niemały! Inne społeczeństwo i obce, choć pokrewne narodowe społeczeństwo figury. Pogoda ustąpiła miejsca chmurom, czyli... satyrze. Ostrą satyrą bowiem stosunków francuskich jest „Zięć pana Poirier". Stosunki to — co prawda — nie dzisiejsze, ale w nich przebija coś jakby przeczucie dni teraźniejszych. Walka salonów z mieszczaństwem — oto temat, jaki obrali sobie pp. Emil Augier i Juljusz Sandeau.

Z tak to ograniczą się wprawdzie tylko na walce o kapitał... co bourgeois zarobił, to margrabia traci, ale jest to w każdym razie dowodem stosunków: mieszczaństwo pnie się w górę po tytuły, dostojeństwa, lub wpływowe posady, szlachta „uniżała" się, aby mogła posiadać kapitał, potrzebny jej do życia bez jutra. Zastęgi osobiste przeciwstawiała burżoazja mieszczaństwu, arystokracja z herbu, druga w pierwszych miljony. Tytuł bez miljona i miljon bez tytułu nic nie znaczyły.

To połączenie więc tytułu z miljonami i miljonów z tytułem przedstawili Augier i Sandeau w swej komedji „Zięć pana Poirier", nie szczędząc tak jednej, jak drugiej stronie ostrych docinków. Pan margrabia musi się upokorzyć i popełnić „głupstwo" — a jest niem zakochanie się w swej własnej żonie z domu pannie Poirier, córce miljonera, — pan Poirier zaś godzi się z losem i z zięciem i ma nadzieję zostać w końcu parem Francji. Autorowie jednak płeć piękną w każdej klasie danego społeczeństwa uważają widocznie za istotę wyższą, gdyż zdaniem ich, płeć piękna szlachetniejsza jest, jak margrabina z krwi i kości, arystokratka z rodu posiada więcej szlachetności. Antonina w postępowaniu swem jest prawdziwym potomkiem owych prawych przodków w galerii familijnych portretów i umie wznieść się do wyżyn margrabin.

„Zięć pana Poirier" był granym dobrze i wyrobionym, do którego było, co prawda, dosyć sposobności. Charaktery były oddane wyraziście i zupełnie zrozumiale.

Tak pani Siennicka (Antonina), jak pp. Woleński (Gaston), Ruszkowski (Poirier), Jaworski (Verdelet) i Trapszo (Hektor), wywiązali się ze swych ról dobrze i do poważnych zarzutów nie dali nam powodu. Były wprawdzie maleńkie usterki, mianowicie pod względem intonacji słów w niektórych miejscach, lecz nie zmieniły one jaka swywolnego przedstawienia. Do reżyserji zanosimy prośbę, aby raczyła zwracać baczną uwagę na charakteryzację podrzędnych figur, gdyż o ile „wisiciele" byli dobrze scharakteryzowani, o tyle „służba", choć była widocznie „radną", pozwolił sobie scharakteryzować się na lokaja jednej z dawniejszych komedji polskich. — Komedji wprowadziło to nie... niemiłą reminiscencję.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowa kolej strategiczna. W tych dniach, jak donosiliśmy, ma być wniesione w izbie posłów przedłożenie o budowie kolei strategicznej Halicz Tarnopol. Koszta jej obliczono na 10 do 11 miljonów zł. Galicyjscy interesowani zobowiązali się łożyć na budowę dotąd 1 miljona zł. Budowa ma być rozłożona na lat kilka.

Ruch kolejowy. Na posiedzeniu rady krajowej d. 24 bm. postawił prof. dr. Pilat wniosek, domagający się wprowadzenia pociągu pospiesznego pomiędzy Wiedniem i Lwowem.

Popierał ten wniosek członek rady, jenerał major Guttenberg. Podobnie on, że pociągi pospieszne przebiegają obecnie i niejedno krotnie w dwóch oddziałach idą. Lwów jest jedyną stolicą prowincjonalną, nie posiadającą dziennego połączenia z Wiedniem.

Członek rady Szaner, wniósł, aby odchodzący z Wiednia o g. 8 min. 40 popołudniu pociąg pospieszny Oderberg przedłużyć do Krakowa.

Członek rady Lindheim zakomunikował, że w najbliższe lata zaprowadzony zostanie luksusowy pociąg pomiędzy Wiedniem i Ostendą, a więc względnie Londynem. Podróż z Wiednia do Londynu trwałaby 30½ godzin.

Od 3. listopada rb. będzie miał ciąg pospieszny, odchodzący z Wiednia o godz. 8 min. 20 rano, bezpośrednie połączenie z Lwowem przez Galacz.

Galicyjscy handlarze nierogacizny wnieśli do ministerstwa spraw wewnętrznych prośbę następującej treści: „Z uwagi, że zakład obserwacyjny w Krakowie dla nierogacizny jest pod względem sanitarno weterynaryjnym jak i pod względem bezpieczeństwa wszelkie wymagania, nie ustępuje w niczem zakładowi w Biali, a nawet wzorowym jest, prosimy, aby wiej u komisji import nierogacizny z krakowskiego zakładu obserwacyjnego do Niemiec."

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 17. do 21. października 1893 bez opłaty akcyzowej Pszenica stara 7·25 do 7·80 nowa —·— do —·—. żyto stare 5·75 do 6·25, nowe —·— do—·—, jęczmień browarny stary 6 — do 6 30, nowy —·— do —·—, pastewny 4·85 do 5·15, owies stary 6·45 do 6·65, nowy —·— do —·—, hreczka 6·50 do 6·85, kukurudza zeszł. 6·25 do 6·80, nowa 5·75 do 6·—, proso 5·75 do 6 50, groch do got. 6·50 do 9·50 past. 5·— do 6 25, soczewica 8·— do 9·75, fasola 7·50 do 10·50, bobik 5·— do 5·75, wyka 4·50 do 6.—, koniczyna 60·— do 70·—, biała —·— do —·—, anyż rosyjski 34·— do 38·—, anyż płaski 36·—, do 37·—, kminek 23·— do 24·—, rzepak zimowy 13·— do 14·— letni —·— do —·—, rzepik zimowy 13·— do 13·50, lnianka 8·— do 9·—, nasienie lniane 9 50 do 10·75, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel 178·— do 277·—, nafta zwykła—·— do—·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny— — do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 51 60 do 51·85.

Ostatnie wiadomości.

Wielką senzację wywołał we Węgrzech artykuł hr. Klebelsberga w *Pesti Naplo* uderzający na system zatuszowywania, jakiego się rząd i stronnictwo liberalne (rządowe) trzymają w sprawie karnej., z której powodu wiceprezydent izby posłów, Bokross życie sobie odebrał. Hr. Klebelsberg dowodzi, że Bokross był spół winnym w bankructwie kołoszwarskiego Towarzystwa ubezpieczeń na życie, w którem mnóstwo biednych ludzi całe swoje mienie utraciło.

Hr. Klebelsberg zarzuca sądowi, prokuratorji, wyższemu sądowi i ministrowi sprawiedliwości, że zaniedbują swego obowiązku, ponieważ chodzi o jednego z matadorów liberalnych.

W Opolu na zgromadzeniu przedwyborczem postawiono kandydaturę przewódcy partji polskiej majora Szmuli, a ze strony niemieckiej Nabdyla.

Lord Churchil zwracał w mowie, wygłoszonej w Belfort, uwagę na punkt, który rozstrzygnie los dzisiejszego parlamentu, mianowicie na pytanie, czy Gladstone bilu o samorządzie irlandzkim nie przedstawi ponownie na przyszłej sesji. Churchil oświadczył, iż nie daje wiary, iżby irlandczycy zgodzili się na odroczenie sprawy samorządu na rok i więcej; ale i unioniści nie zgodzą się na to, ażeby Gladstone miał sposobność do łudzenia wyborców. Parlamentu rozwiązać z ważnych powodów nie może, a jednak sprawę samorządu załatwić musi. Z tą sprawą gabinet liberalny albo żyć albo zginąć musi, zdaniem Churchila.

Bułgarskie ministerstwo wojny wysłało jednego kapitana i 14 poruczników do włoskiej, a 1 porucznika do belgijskiej akademji wojskowej.

Rząd rosyjski nosi się już oddawna z planem otwarcia dostępu za pomocą drogi do pustyni nadbrzeżnej Kaukazu nad Morzem Czarnem. Z wiosną roku zeszłego, rozpoczęto w tym celu budować drogę, obliczoną na 340 wiorst długości. Szosa ta ma być do maja r. b. ukończoną. Droga ta otworzy z nowej strony przystęp od Morza Czarnego do Kaukazu, przez co dotychczasowa militarna droga georgijska, straci na znaczeniu. Nowa droga będzie więc miała ważne znaczenie strategiczne.

Rada państwa.

(Telegramy „Dzien. Polskiego.")

Wiedeń 26. października. (*Z izby posłów.*) Wieczorną depeszę z rady państwa uzupełniam jeszcze następującemi szczegółami: Gdy poseł Kramarz wśród burzliwych oklasków z ław młodoczeskich zakończył swą mowę, zabrał głos hr. Wurmbrand, ażeby wyjaśnić, w jaki sposób zjednoczona liberalna lewica doszła do tego, iż zwalcza wniesioną przez hr. Taaffego reformę wyborczą. Powód — według twierdzenia mowcy leży w niejasności i niepewnych skutkach tego przedłożenia, których musi się obawiać każdy patrjota, przyszłość bowiem Austrji zostałaby przez nie pogrążoną w chaosie.

W Argentynji, Equadorze, w Haiti (*wesołość*), w Honolulu (*wybuch wesołości w całej izbie*), mają prawo wyborcze wszyscy pełnoletni. To nie sztuka. Ale my mamy starą konstytucję, która powinna się rozwijać powoli i organicznie.

Konserwatywne ministerstwo Taaffego przewraca ordynację wyborczą. Jeżeli się zasadę stawia na głowę, to musi ona odwrotnie działać na dół. Musi ona dalej oddziaływać na ordynację wyborczą do sejmu i do rad gminnych a to jest, czego właśnie chcą socjalni demokraci. Na wielkich zgromadzeniach ludowych domagano się powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego dla wszystkich pełnoletnich obywateli państwa, a więc tak jak w Honolulu (*wesołość*), ale bez różnicy płci, a to żądanie idzie jeszcze o wiele dalej po za Honolulu (*ponowna wesołość*).

My w Austrji nie życzymy sobie rewolucji, lecz dalszego organicznego rozwoju i dlatego jesteśmy wszyscy tak zdumieni, że rząd chce wprowadzić do ordynacji wyborczej żywioł rewolucyjny i chce zmięszać ze sobą przeciwieństwa. To, co rząd nazywa zastępstwem interesów, nie jest właściwie niczem innem, jak przeciwieństwem interesów i to wystąpiłoby na jaw przy późniejszych walkach wyborczych. Ale panowie ministrowie nie słuchają tej rozprawy? (*Oklaski i wesołość na lewicy.*)

Rząd łudzi się co do doniosłości swej akcji. Wszystkie żywioły konserwatywne wiążą się teraz nie dla obalenia gabinetu, lecz dla obrony przed nim. My musimy się połączyć przeciw... (p. Foregger: przeciw rewolucjonistom! — p. Schaup: przeciw anarchistom!) P. Wurmbrand mówi dalej: przeciw zapędom rządu, który chce dokonać ukrytego zamachu stanu, w jakim celu — tego my nie wiemy. (*Wesołość*).

Ale my wszyscy mamy to uczucie, że przed nami stoi coś wielkiego. Prawdopodobnie stworzono prawo wyborcze, ażeby usunąć na bok kwestje narodowościowe. Z przeprowadzeniem powszechnego prawa głosowania, położonoby w istocie — jak sądzę — koniec sporom narodowościowym, ale zaczęłyby się spory międzynarodowe.

Cóż teraz robić? Taki wniosek rządu skoro już raz wszedł na porządek dzienny, nie może zeń zniknąć. Parlament z odrzuceniem przedłożenia o reformie wyborczej przyjmuje na siebie obowiązek, przeprowadzić inną lepszą reformę. Wszystkie inne, już postawione wnioski są lepsze zresztą, aniżeli przedłożenie rządowe. Nasza praca parlamentarna jest teraz przerwaną — musimy najpierw przeprowadzić reformę wyborczą i musi się zebrać nowy, na podstawie tej reformy wybrany parlament, zanim naszą pracę na nowo podejmiemy. (*Żywe oklaski na ławach lewicy, prawego centrum i Polaków.*)

P. Fanderlik powiada, że daje wyraz przekonania ogromnej większości czeskiego narodu, przemawiając za przedłożeniem rządowem o reformie wyborczej. Istniejąca obecnie ordynacja wyborcza jest tylko gwałceniem ludu przez niemieckich liberałów. Było to nieostrożnością ze strony Wurmbranda, malować na ścianie upiora zamachu stanu. W obecnej sytuacji nie ma żadnego innego wyjścia, jak zamach stanu i ten w istocie będzie dokonany.

Reforma wyborcza nie jest możliwą z ochranianiem dzisiejszego stanu posiadania, ale jakkolwiekby było, my musimy otrzymać parlament, któryby w istocie był wyrazem usposobienia i myśli ludów Austrji (*żywe oklaski na ławach Młodoczechów*).

P. Prade daje nacisk na tę okoliczność, że domaganie się powszechnego głosowania staje się coraz głośniejszem. Parlament dzisiejszy spadł do poziomu maszyny do głosowania. Brak rozumnego systemu wyborczego powoduje upadek parlamentaryzmu.

Z ogólnego politycznego punktu widzenia byłoby wprawdzie przedłożenie krokiem naprzód. mowca jednak niczego sobie z tego nie obiecuje. Wszystkie stronnictwa odnoszą się do tego zamachu stanu z nieufnością. Wszystkie niesprawiedliwości obecnej ordynacji wyborczej są w przedłożeniu pominięte, a nadto dodano nowe (*oklaski.*)

Mowca oświadcza gotowość głosowania za wyodrębnieniem Galicji, gdyby Galicja w ogóle wyłączoną została ze związku królestw i krajów. Ale tak, jak obecnie to przedłożenie się przedstawia, nie może go przyjąć ani niemiecki, ani postępowy poseł. (*Oklaski na skrajnej lewicy.*)

Na tem przerwano rozprawy i zamknięto posiedzenie.

Następne posiedzenie w piątek o godzinie 11. rano.

Wiedeń 26. października. Jak to już w poprzedniej depeszy doniosłem, przemawiali w ciągu wczorajszej rozprawy nad reformą wyborczą pp. Kramarz, hr. Wurmbrand, Fanderlik i niemiecki narodowiec Prade. Żaden z wymienionych mowców nie potrafił bardziej zająć sobą izby, która znowu wczoraj była do pewnego stopnia poruszoną. Powodem tego była mianowicie głoszona przez wielu wieść, że onegdajsza mowa hr. Hohenwarta prowadziła do pewnego zbliżenia między lewicą a klubem prawego centrum i że prawdopodobnie przyszło między klubami do wymiany zdań w sprawie reformy wyborczej.

Z innej znów strony pojawiła się pogłoska, że rząd, ażeby wyjść z chwilowego kłopotu, nosi się z zamiarem odroczenia rady państwa, albo nawet zamknięcia sesji.

Przytem rozprawiano też żarliwie nad przewidywanem stanowiskiem lewicy przy sposobności mających nastąpić obrad nad przedłożeniem o obronie krajowej. Ogólnie przyjmują jako niewątpliwy pewnik, że lewica w komplecie będzie głosowała za przedłożeniem o obronie krajowej, chce jednak, ażeby wpierw załatwioną została sprawa ustaw wyjątkowych. Jakoż z dobrze poinformowanej strony zapewniają, że rząd da się do tego skłonić i po ewentualnem odrzuceniu ustaw wyjątkowych nie będzie zaraz rozwiązywał izby, ale każe sobie wpierw uchwalić przedłożenie o obronie krajowej.

Wiedeń 26 października. Wczoraj o godzinie 1. w południe odbyła się w pokoju ministerjalnym w parlamencie krótka narada ministrów, która wzbudziła w izbie pewne zainteresowanie i wywołała liczne komentarze.

Wiedeń 26. października. Komisja dla stanu wyjątkowego uchwaliła na wniosek p. Jaworskiego 18 przeciw 5 głosom, zatrzymać w tajemnicy szczegóły obrad dzisiejszego posiedzenia. Na posiedzeniu tem ma komisja sama powziąć uchwałę, nad którą częścią materjału, przedłożonego przez rząd, ma być przeprowadzoną dyskusja na publicznem posiedzeniu a którą część traktować ma się poufnie.

Zastępca rządu rozpoczął właśnie o godz. 1. w południe czytanie aktów.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Praga 26 października. Przy wczorajszych wyborach do rady miejskiej udało się Młodoczechom uzyskać pięć mandatów. Co do trzech mandatów nastąpi jeszcze ściślejszy wybór między Staro- i Młodoczechami.

Budapeszt 26. października. Były antisemicki poseł Ludwik Szobe został przez sąd karny za kilkakrotne oszustwa skazany na rok ciężkiego więzienia.

Kolonja 26. października. Wiec socjalistów, obradujący tutaj, przyjął następujące rezolucje: Stosownie do uchwały międzynarodowego kongresu socjalistycznego, odbytego w Zurychu, będzie niemiecka socjalna demokracja obchodziła dzień 1. maja jako światowe święto robotnicze.

Dla godnego obchodzenia święta 1. maja, pożądanem jest powszechne wstrzymanie się od pracy w tym dniu ponieważ jednak w obecnem gospodarczem położeniu Niemiec, jest to na razie niemożliwem, przeto wiec stronnictwa poleca, ażeby tylko ci robotnicy i organizacje robotnicze, które bez szkody swych interesów mogą to uczynić, obok innych objawów, święciły dzień 1. maja także przez wstrzymanie się od pracy.

Paryż 26. października. Żona ks. Władysława Czartoryskiego córka księcia Nemours zmarła tu skutkiem choroby piersiowej.

Paryż 26 października. Ofiarowane Avelanowi podarki zostaną przez tutejszy *cercle militaire* zapakowane w 60 paczek i odesłane do Kronsztadu.

Lyon 26. października. Wśród burzliwych owacyj i okrzyków wiwatowych na cześć Rosji przybyli tu wczoraj rosyjscy marynarze.

Wiedeń 26. października. Nadzwyczajny profesor Maksymiljan Thullie mianowany zwyczajnym profesorem konstrukcji budowlanej i budowy mostów na politechnice lwowskiej.

Wiedeń 26. paźdz. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 332·25; węg. kredyty 406·75; anglosy —·—; laenderbanki 245 30; sztachany 301 75; lombardy 102·75; elbethale 236·50; tytoniowe —·—; alpiny 50·50; renta majowa 96·75; węg. złota 116 05; węg. koronowa 93 42; austr. koronowa 96·—; losy tureckie 48·10; uniony — —.

Berlin 25. paźdz. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 196 50 (331·92); lombardy 41·10 (102·40); węg. renta złota 92·80 (115 96); ruble 211 50 (31 76).

Frankfurt 24. paźdz. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 265 62 (332 60); lombardy —·— (—·—); renta węg. złota 92·95 (116 14); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 26. października. Prokurzysta firmy Rotszyldów, Girolamo Morpurgo (z sławnej tryesteńskiej rodziny żydowskiej) został odprawiony z powodu, że na własny rachunek zapędził się był w spekulacje giełdowe, które firmę o znaczne straty przyprawiły.

Wiedeń 26. października. Wczoraj przybył tu pewien majtek z Pesztu i zachorował wśród podejrzanych objawów. Badania bakterjologiczne wykazały, że jest on chory na cholerę azjatycką.

Tryest 26. października. Wskutek agitacji słoweńskiej prasy radykalnej znowu temi dniami w cerkwi szyzmatyckiej przeszło trzech Słoweńców na prawosławie. Między ludem jednak agitacja ta wywołuje oburzenie.

Londyn 26. października. Europejskie ciało dyplomatyczne w Pekinie wystosowało ponownie notę motywowaną z powodu rzezi misjonarzy szwedzkich w Sungpu, podnosząc chytre postępowanie wicekróla Chang Chi-Tung i dowodząc, że urzędnicy chińscy nie trzymają się rozporządzenia cesarskiego z d. 13 czerwca 1891.

Paryż 26. października. Półurzędowy *Temps* wskazując na mały eksport towarów francuskich do Rozji, wzywa kupców i dyplomatów francuskich, aby się starali o naprawę stosunków handlowych między Francją a Rosją.

Paryż 26. października. Fabrykant Davlio, Włoch, który w bezecny sposób przedstawił Carnota i cara na obrazie, został za występek przeciw obyczajności na 6 miesięcy więzienia skazany.

Belgrad 26. października. Policja przyaresztowała tu narzędzia fałszerzy monety.

Lyon 26. października. Na bankiecie w ratuszu było 4000 osób. Mer wzniósł toast na cześć cara i jego rodziny. Avelane odpowiedział toastem na cześć lyońskiej rady miejskiej i ludności. Po bankiecie odbyło się galowe przedstawienie w teatrze na rzecz rodzin tych majtków, którzy wraz z rosyjskim okrętem „Rusałka" poszli na dno morza. Ludność rosyjskich gości witała gorąco. O północy opuścili oficerowie rosyjscy Lyon.

Berlin 26. października. Kanclerz przedłożył radzie związkowej projekt nowelli do ustawy o zarazie bydła.

Berlin 26. października. Arcyksiążę Albrecht złożył wczoraj wizytę Caprivi'emu i innym ministrom.

Rzym 26 października. Pogrzeb ambasadora angielskiego Vivians odbył się wczoraj z wielką okazałością. Pogrzeb ten był wielką manifestacją sympatji wszystkich warstw ludności dla Anglji.

Petersburg 26. października. W Moskwie założono „Słowiańskie towarzystwo wzajemnej pomocy", które ma cały świat obejmować i działać obok petersburgskiego „Słowiańskiego towarzystwa dobroczynności."

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 26. października, godz. —. min. —.

Akcje kred.	332·75	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	50·60	Wied. losy	173·50
Kredyty węg.	408·—	Akcje tyton.	188·—
Anglobanki	148·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	249 50	Elbethale	237·—
Ludwiki	216 50	Länderbanki	245 60
Nordbany	287·—	Renta zł. węg.	116·10
Lombardy	103·—	Bankvereiny	121·25
Losy tureckie	48 20	Austr. renta pap.	96·82
Staatsbahny	302·37	Ruble	1 32·12
Czerniowieckie	257 50		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26 października 1893 r.

HOTEL ZORZA. S. Karaszewicz z Podola ros. R. Lewandowski z Reklińca. M. Siemiginowski z Torskiego. H. Heinrich z Kołomyi. F. Krawany z Wiednia. H. Klamt ze Złoczowa.

HOTEL FRANCUSKI. I. Bogusławski z Gródka. K. Marmoross z Karowa. I. Hasenbeger, I. Guttman, I. Zeisler, H. Brzier z Wiednia. G. Müller z Reichenberga. S. Schreiber, F. Stern z Wiednia.

HOTEL WIKTORJA. J. Mayer z Wiednia. I. Broch z Wiednia. J. Müller z Błyszczywody. G. Grozik z Krakowa.

HOTEL SZWAJCARSKI. E. Nawrocki z Doliny. M. Staszyn z Krakowa. T. Kęczycki z Sołowa. L. Wirski z Czeremosza. R. Reklewski z Warszawy. L. Homel z Prus. D. i B. Diwan ze Stanisławowa. Z Malicki z Krasiczyna.

HOTEL IMPERIAL. M. hr. Dzieduszycki z Sambora. I. Bratkowski z Kamieńca pod. F. Stachowski, E. Grosser z Warszawy. M. hr. Momar, A Poceyko z Król. Pol. A. Bogdański ze Złoczowa. I. Kunaszewski z Perekopy. F. Jandourek z Pragi. M. Maiblum z Brzeżan. R. dr. Ławrowski z Krakowa. L. Hoffmann z Neuhof. S. Mandel z Obodówki. W. Ostrowski z Rakowic. Hr. Potocka z Rymanowa.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Peszyński z Kobylan S. Peszyński z Krosna. A. Stankiewicz z Wełicy. I. Trawniczek z Wiednia. W. Mandyczowski z Sieniawa. I. Łysakowski z Podhajec. I. Bader z Krakowa. M. Szymański z Radziechowa. M. Twardowska z Kijowa. K. Szczepański z Łopszyna. T. Ulmann z Wiednia. Z. Wolfahrt z Kurzan. C. Petri z Hamburga. C. Lekczynski z Rymanowa. W. Przybyłowski z Kosowa.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Po raz piąty

FLIRT

Komedja w 4. aktach Michała Bałuckiego z konkursu „Kurjera warszawskiego".

OSOBY:

Flirtowski	Fischer
Adela, jego żona	Stachowicz
Żabski	Feldman
Flora, jego żona	German
Fela, ich córka	Czaplińska
Płonicki	Chmieliński
Zofia, jego żona	Siennicka
Bolo } ich dzieci	Mińcia
Iia }	Filcia
Dzikiewicz	Ruszkowski
Julia, jego krewna	Pankiewicz
Kochański	Trapszo
Gładkowski	Kliszewski
Murski	Żelazowski
Józia, pokojówka Flory	Fertnerówna
Zuzanna, bona	Wajgel
Lokaj	Gamski

Goście. Rzecz dzieje się w mieście.

Oświetlenie elektryczne.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kaitnera.